

## Jaki „nowy porządek” wykuwa się na naszych oczach (13)?

Co się dzieje na Ukrainie,  
czyli najwyższy czas zacząć dbać o własne interesy



Polscy politycy i polskie media wytworzyły w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy iluzję istnienia na Ukrainie „zjednoczenia narodowego” wokół prezydenta Zełenskigo. Do pewnego czasu obraz ten z grubsza odpowiadał prawdzie, a nieskrywany podziw jaki zyskiwał prezydent Ukrainy na całym świecie, utwierdzał to przekonanie. Ale ta sielanka dawno już się skończyła i to nie bez zasług samego Zełenskigo, jak i jego politycznych przyjaciół i nieprzyjaciół z Ukrainy. Pomijam tu oczywiście starania propagandy moskiewskiej i ośrodków z nią sprzymierzonych, ale trzeba mieć świadomość tego, jak wiele pożywek dostarczali jej sami Ukraińcy. O ile jednak poza Polską, uważne przyglądanie się wewnętrznym wojenkom na Ukrainie jest rzeczą normalną, o tyle w Polsce już sama wzmianka na ten temat wystarczała do automatycznego zapisania do obozu putinowskiego. Nawet sami Ukraińcy ze zdziwieniem przyglądali się polskim politykom i polskim mediom nie rozumiejąc, jak można być tak impregnowanym na rzeczywistość.

Co szczególnie istotne, takie zachowanie w przypadku kraju, od którego tak wiele dla skutecznego wysiłku Ukrainy zależy, było całkowicie niezrozumiałe. I musiało przynieść owoc najgorszy jaki sobie można wyobrazić. Ukraińcy wzorem innych zachodnich nacji, zaczęli nas taktować protekcjonalnie uznając, że skoro jesteśmy aż tak naiwni, że nie dostrzegamy oczywistej oczywistości, to można nas instrumentalnie wykorzystywać. W każdej możliwej sytuacji.

Szczególnym wyrazem paranoi do której doszliśmy jest fakt, iż obecnie już niemal wszystkie czynniki zainteresowane sytuacją na Ukrainie są zgodne co do tego, że przywrócenie status quo ante 2014 roku jest nierealne. Co do tego panuje cicha zgoda nawet wśród większości opinii ukraińskiej. Ale Polska pryncypialnie nie przyjmuje tego do wiadomości i jest gotowa podporządkować całą swoją politykę zagraniczną realizacji tego już nawet nie prometejskiego, ale zwyczajnie niemądrego celu.

### Wojna wewnętrzna na Ukrainie

Na Ukrainie trwa wewnętrzna wojna polityczna w skali, która powoduje nawet skutki w tzw. ofensywie przeciw Rosjanom. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jej wątłe rezultaty są obecnie w głównej mierze efektem kryzysu psychologicznego jaki w szeregach armii wywołuje właśnie owa wojna polityczna. Żołnierze ukraińscy nie są dziś tymi samymi żołnierzami, jakimi byli jeszcze ponad pół roku temu. W Polsce otrzeźwienia nie wywołały nie tylko skandaliczne działania ukraińskich oligarchów z Kołomojskim i Akhmetowem na czele, którzy dzisiaj są sponsorami ataków na ośrodek prezydencki. Właściwie żadnej refleksji nie było wokół kolejnych fal aresztowań na szczytach ukraińskich służb specjalnych, w dowództwie armii, zamachów na kierownictwo państwowe (zlikwidowanie kierownictwa MSW przez – jak wiele na to wskazuje – otoczenie Kołomojskiego). Na tym tle dostrzeganie takich „drobiazgów” jak wzmagająca się fala banderyzmu promowanego z otoczenia premiera Ukrainy (będącego niemal otwartym wyznawcą tej patologii) już w ogóle nie dziwi.

Dopiero otwarte plucie nam w twarz przez wysokich przedstawicieli owych banderowskich elit rozpychających się wokół Zełenskiego spowodowało refleksję, że coś na Ukrainie idzie nie tak. Czas więc stanąć na nogi i zrozumieć, że dotychczasowy model wielkodusznego odnoszenia się do każdej ukraińskiej patologii, nie przyniesie żadnych pozytywnych rezultatów, a ostatecznie doprowadzi do całkowitego przejścia inicjatywy w tym kraju przez powiązane z Niemcami banderowskie elity. Sarkastycznie zapytam – czy taki związek może w ogóle kogokolwiek dziwić? Pora skończyć z naiwnością.

### **Uświadomić Ukraińcom ich miejsce.**

Podstawowym celem naszej polityki w chwili obecnej winno być uświadomienie stronie ukraińskiej roli Polski we wszelkich kalkulacjach, które rodzą się w głowach ukraińskich polityków.

Po pierwsze zatem wydaje się, że Ukraińcy nie są w stanie pojąć, że bez Polski jako kraju tranzytowego ich wszelki realny wysiłek wojenny będzie niemożliwy. Być może wydaje im się, że usługi świadczone w tym zakresie przez Polskę są tak oczywiste, że są niejako „w pakiecie”, że Polska nie ma tu nic do powiedzenia i jest wręcz zobowiązana dostarczać Ukrainie całą pomoc wojenną.

Jest to kwestia ściśle powiązana z zagadnieniem dziś będącym na drugim planie, ale wkrótce głównym – chodzi o powojenną pomoc dla Ukrainy w odbudowie.

W obu tych przypadkach jakakolwiek efektywność tych działań bez tranzytowej roli Polski będzie zupełnie iluzoryczna.

Tak zatem pierwszorzędną kwestią jest dziś powiązanie przez Polskę obu tych kwestii. Trzeba tę sprawę postawić jasno nie tylko wobec Ukraińców, ale i wobec innych czynników, już stojących w blokach, by przerabiać fundusze uruchamiane na rekonstrukcję Ukrainy. Polska nie może bać się mówić o tym głośno, tym bardziej, że wiele środowisk ukraińskich całkowicie eliminuje nas z podmiotowej roli w obu tych obszarach. I znowu sarkastycznie można powiedzieć, że skoro wielu naszych ukraińskich przyjaciół bezpodstawnie określiło nas jako hieny (przy aplauzie najbardziej bodaj nieudanego b. ministra spraw zagranicznych Polski), to dajmy im przynajmniej argumenty, aby stwierdzenie to miało oparcie w faktach.

Kwestia druga to świadomość tego, że obecnie trwa już międzynarodowy handel wokół Ukrainy. W obliczu amerykańskich problemów wewnętrznych pojawili się w grze oczywiście Chińczycy. Nie dziwi zatem, że „plan Zełenskiego” na starcie w połowie pokrywa się „planem Xi”. Ukraina jako potencjalna zdobycz Chin nie jest już dziś jakąś fantasmagorią. Gra się toczy i chowanie wobec niej głowy w piasek, nie jest mądrą taktyką.

Do niedawna wydawało się, że pozycja prezydenta Zełenskiego jest gwarancją utrzymania przełomu w relacjach polsko – ukraińskich. Ostatnie tygodnie pokazały, że Zełenski w obliczu problemów wewnętrznych i zewnętrznych nacisków, nie zrobi nic, aby choćby w symboliczny sposób dać wyraz owemu przełamaniu, bez którego trudno budować przyjazną przyszłość. Po raz kolejny okazało się, że strona ukraińska odpowiednio przyciśnięta, zawsze w pierwszym rządzie gotowa jest poświęcić relacje z Polską. Warto wyleczyć się ze złudzeń, że uda się cokolwiek zbudować w oparciu o sentymenty czy nasze moralnie słuszne zachowania. Tylko twarde realizowanie własnego interesu, może przynieść efekty.

### **Warunki wygrania wojny ukraińsko – rosyjskiej dla Polski W mojej ocenie są przynajmniej trzy takie warunki:**

1. Utrzymanie zaangażowania USA oraz budowa sojuszu środkowo – europejskiego dla wygrania wojny z Rosją. Niezależnie bowiem od niedojrzałości ukraińskich elit, z polskiej perspektywy złamanie militarne Rosji w tej wojnie wraz ze stałym wzmocnieniem militarnej obecności amerykańskiej, jest zadaniem niezmiennie priorytetowym. Może się zresztą okazać, że za chwilę ta obecność będzie konieczna nie tyle dla odstraszenia Rosji, ale Chin.

2. Uruchomienie Środkowo – Europejskiego Funduszu Stabilizacji i Rozwoju dla odbudowy Ukrainy oraz stabilizacji sytuacji krajów regionu. Dla krajów Europy środkowo – wschodniej powojenna przyszłość Ukrainy jest zagadnieniem o znaczeniu fundamentalnym. Wyniszczona, skorumpowana, rozrywana wewnętrznymi starciami oligarchów i podatna na impulsy Berlina Ukraina, będzie obiektywnie osłabiać i destabilizować cały ten obszar. Ukraina odbudowana przez Chińczyków i wtłoczona w ich model, będzie zagrożeniem nie mniejszym niż niegdyś bolszewicka Rosja. Ani Polska samodzielnie, ani poszczególne kraje regionu nie będą w stanie uzyskać istotnego wpływu na proces rekonstrukcji Ukrainy. Ale wspólny, zagregowany wysiłek krajów

Intermarium może dać bardzo dobry rezultat. Jak najszybsze stworzenie odpowiedniej instytucji finansowej i podjęcie w możliwie najszybszym terminie prac nad programami zorientowanymi na integrację Ukrainy z tym regionem, jest nakazem chwili.

3. Warunkiem ucywilizowania Ukrainy jest swoista okcydentalizacja ukraińskiego prawosławia. Ukraińskie prawosławie osadzone w tradycji Rusi Kijowskiej i powiązane z greckimi źródłami to warunek niezbędny budowy rzeczywiście nowego ukraińskiego państwa. Z naszej perspektywy najboleśniejszym faktem pozostaje to, iż najbardziej radykalnie antypolskim czynnikiem na dzisiejszej Ukrainie pozostaje ruch neobanderowski. Znajduje on najsilniejsze oparcie w formalnie pozostającym w łączności z Rzymem Ukraińskim Kościołem Katolickim (dawnej grecko-katolickim). W rzeczywistości skutkiem jego działalności jest utrzymywanie pozycji promoskiewskiego prawosławia ukraińskiego. Rozsądne wsparcie dla zorientowanego na Konstantynopol i Ateny prawosławia ukraińskiego (i takich samych ośrodków w prawosławiu polskim, gdzie linia podziału przebiega podobnie), jest dziś w najwyższym stopniu polską racją stanu. A każdy kto pamięta wiek XVII wie, że mówimy tu o zagadnieniu fundamentalnym.



**Autor:** Profesor Grzegorz Górski